

## Z HISTORII EDUKACJI DOROSŁYCH

*Anna Landau-Czajka*

### WPLYW NAUKI DOROSŁYCH NA ŻYCIE RODZINNE NA PODSTAWIE PAMIĘTNIKÓW LAT 60. I 70. XX WIEKU

**Słowa kluczowe:** edukacja dorosłych, rodzina, gender, pamiętnikarstwo

**Streszczenie:** Na podstawie plonu konkursów pamiętnikarskich z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych starano się prześledzić motywy podejmowania nauki przez osoby dorosłe i wpływ nauki na funkcjonowanie rodziny. Motywy różniły się w zależności od tego, jaka była przyczyna przerwania nauki, w jakim wieku ją podejmowano. Choć badania studentów z tego okresu wskazują, że najczęstszym motywem była chęć doskonalenia zawodowego, to z pamiętników wynika, że ambicja była tu czynnikiem najistotniejszym, pojawia się też motyw nieuwzględniony w badaniach, czyli niechęć do brania udziału w domowych obowiązkach.

Długotrwała nauka osób dorosłych wpływała bardzo często destrukcyjnie na rodzinę. Mężczyźni rezygnowali nie tylko z uczestnictwa w pracach domowych, ale także z wychowywania dzieci i spędzania czasu z żoną. Kobiety wprawdzie nadal prowadziły gospodarstwo, ale bardzo często przekazywały wychowanie dzieci komu innemu, czasem nawet oddając je z domu. Nie wszystkie rodziny przetrwały ten okres. Problemem był także brak czasu na uczestnictwo w kulturze.

### Wprowadzenie

Lata 60. i 70. XX wieku to czas konkursów pamiętnikarskich. Ogłaszały je różnorodne czasopisma i instytucje – od „Życia Warszawy” po „Znak”. Plonem konkursów były wydawnictwa książkowe, w których gromadzono najlepsze prace lub ich fragmenty. Tematyka konkursów była bardzo różnorodna, dotyczyła jednak zawsze trzech zasadniczych dziedzin – życia codziennego („Miesiąc mojego życia”), rodziny („Moje małżeństwo i rodzina”, „Rodzice – dzieci – rodzice”) i pracy („Moja pierwsza praca”). Jeden z konkursów poświęcony był bezpośrednio

poruszanemu w artykule tematowi: „Studiuję i pracuję zawodowo”<sup>1</sup>. Kwestia oświaty dorosłych, czyli szkół i studiów wieczorowych oraz zaocznych, jest obecna we wszystkich. Pamiętnikarze rzadko – poza jednym wymienionym tomem – naukę stawiali na pierwszym planie. Przewijała się ona przez narrację dotyczącą innych tematów, była ważna, ale rzadko pierwszoplanowa. Jako że nie była głównym tematem konkursowym, relacje zyskują na wiarygodności, bowiem nie było wytycznych, co i jak należy pisać, jakie kwestie poruszać. Nadsyłający prace nie oczekiwali, że ich stosunek do własnej nauki zaważy na ocenie. Dzięki temu, że uczenie się w dorosłości pojawia się w pamiętnikach, w których na plan pierwszy wybija się inna tematyka, pisanych dla bardzo różnie nastawionych redakcji, istnieje możliwość porównania stosunku do niej osób dorosłych w zależności od poglądów piszącego. Kluczowe znaczenie ma wówczas pytanie, co autor uważa za ważniejsze: kształcenie się czy życie rodzinne? Różnice w narracji i ocenie są dramatycznie różne.

Należałoby sprecyzować, co będzie uznawane za uczenie się w dorosłości. Będzie to uczestnictwo w zorganizowanych kursach, nauka szkolna i studia osób, które założyły własne rodziny albo mieszkały same i same się utrzymywały. Jeśli pamiętnikarz mieszkał z rodzicami, to za „uczenie się w dorosłości” przyjmowałam tylko te przypadki, gdy nauka odbywała się równoległe z pracą – nie dorywczą, ale na cały etat – albo gdy pamiętnikarz był finansowo niezależny. Bo choć studiująca młodzież niewątpliwie jest dorosła, to sytuacja studentów na utrzymaniu rodziców jest zdecydowanie inna.

W analizowanych pamiętnikach występują niemal wszystkie opcje kontynuowania nauki – od kursów zawodowych po studia magisterskie. Nie ma pamiętników osób uzupełniających szkołę podstawową, a jest nadreprezentacja studentów. O swojej nauce piszą i kobiety, i mężczyźni, ludzie młodzi, w wieku najstarszych licealistów (którzy wcześniej z różnych względów porzucili szkołę), a także ludzie w średnim wieku, mający własne rodziny i dzieci. Pamiętniki dają możliwość dowiedzenia się, jak oceniają kontynuację uczenia się ludzie dorośli. Nie tylko poziom kursów czy szkoły, trudności z opanowaniem tematu czy przydatność, ale też motywy kontynuowania uczenia się, znaczenie zdobycia wykształcenia w życiu codziennym, hierarchię ważności. Wreszcie pamiętniki pozwalają odpowiedzieć na pytanie: jak dawano sobie radę z łączeniem uczenia się, pracy i codzienności, a jeśli nie dawano, to z czego rezygnowano lub co ograniczano w pierwszej kolejności.

<sup>1</sup> W artykule wykorzystano następujące zbiory: Kosowska-Syczewska Z., Jakubczak F. (wyb. i oprac.) (1967). *Rodzina o rodzinie*. Warszawa: Iskry, konkurs „Argumentów”; Parzyńska M., Tarłowska I. (wyb. i oprac.) (1965). *Jaka jesteś rodzinie*. Warszawa: Iskry, wyd. II., konkurs „Życia Warszawy”; Broniarek A. (wyb. i oprac.) (1968). *Mój sukces, moja porażka*. Warszawa 1968, organizowane przez „Dookoła świata”; Błuszkowski J., Grzelak Z., Iłowiecki M. (wyb. i oprac.) (1969). *Studiuję i pracuję zawodowo*. Warszawa: Iskry; Chlabicz B., Czapotowicz T., Glinka-Olechnowicz K. (wyb. i red.) (1977). *Pamiętniki Kobiet. Biografie Trzydziestolecia*. Warszawa: Czytelnik.

Studia dla osób pracujących w ówczesnym okresie wyglądały inaczej niż obecnie. Popularne były studia wieczorowe, na których zajęcia odbywały się w późnych godzinach popołudniowych. Studia zaoczne (obecnie niestacjonarne) były zazwyczaj w trybie zjazdowym, studenci przyjeżdżali w wyznaczonych terminach na tydzień lub dłużej. Zakłady pracy były zobowiązane do udzielania urlopów na okres zjazdu czy zwalniania wcześniej z pracy uczniów i studentów szkół wieczorowych. W wielu przypadkach to właśnie zakład pracy wskazywał, kto ma studiować, a nawet co ma studiować. „Wydano mi skierowanie na studia oraz inne niezbędne dokumenty z zaleceniem specjalizacji w kierunku prawa administracyjnego” (Komes, 1969, s. 74). To pozwalało ominąć egzaminy wstępne. Studia, także zaoczne i wieczorowe, były bezpłatne. Problemem finansowym były dojazdy, konieczność ograniczenia pracy zawodowej, ale pieniądze stanowiły mniejszą barierę w kontynuowaniu uczenia się niż obecnie.

Tekst podzielony jest na dwie części – w pierwszej omówione zostały motywacje do podjęcia uczenia się, w drugiej znajduje się omówienie zasadniczego problemu – skutków uczenia się w dorosłości dla życia rodzinnego. To temat, który nie jest zazwyczaj poruszany przy badaniu satysfakcji z kursów i studiów. Motywacje są o tyle istotne, że choć studiowanie zabiera czas, który można poświęcić rodzinie, to nie jest bez znaczenia, czy zostało podjęte z konieczności dla utrzymania czy zdobycia pracy, z przyczyn ambicjonalnych, czy stanowi swoiste hobby albo – choć pamiętnikarze nie piszą o tym wprost – doskonały pretekst, aby w domu być tylko gościem czy osobą obsługiwaną przez pozostałych domowników.

### **Motywacje i zadowolenie z uczenia się w dorosłości**

Motywacje były zależne od wieku i od tego, dlaczego przzerwano wcześniej naukę. Najbardziej zmotywowani byli ludzie, którzy od zawsze dążyli do zdobycia wykształcenia, ale rodzice ich nie wspierali albo nie mieli środków na wykształcenie dzieci. W podobnej sytuacji byli pamiętnikarze, którym normalny tryb kształcenia przerwała wojna. Lata przerwy obniżały motywację. Choć chęć kontynuacji nauki była czasem silna, to trudno znaleźć opinie choćby zbliżone do tych, które wyraża młodzież z lat 1945–48, dla której nauka jawi się jako najważniejszy z celów życiowych, przepustka do wymarzonego życia (Janiszewska, 2017). Dorośli ludzie mieli już ułożone życie, pracę, mogli chcieć je zmienić, ale takie czy inne wykształcenie nie wpływało już zasadniczo na większość aspektów codziennego życia – na środowisko, w którym się obracali, na wybór partnera, którego zazwyczaj już znaleźli.

Najbardziej entuzjastycznie podchodziły do dalszego uczenia się osoby, które z różnych przyczyn nie miały możliwości ukończenia szkoły. 27-letni pamiętnikarz, sierota, który musiał pracować po ukończeniu szkoły powszechnej, wykorzystał możliwości, jakie otworzyły się po wojnie – przy czym zaznacza, że w pracy nikt o maturę nie pytał. Jego plany życiowe obejmowały w pierwszym

rzędzie zdobycie pracy, potem znalezienie szkoły i mieszkania, a na zakończenie – narzeczonej. Gdy przyjęto go do liceum postanowił, że nie zmarnuje szansy i zrezygnował z utrzymywania kontaktów ze znajomymi, spacerów, zwiedzania (O.T. Machałowski, 1967). Podobnie z wielką satysfakcją uczył się w liceum dla pracujących 25-letni mężczyzna, pracujący jako ekonomista w przedsiębiorstwie. W Domu Dziecka nie dano mu szansy na ukończenie szkoły średniej, bo kierownik wszystkich wysłał do szkół zawodowych (Janusz, 1968). Równie pełen samozaparcia był chłopak ze wsi, któremu ojciec nie pozwolił po VII klasie uczyć się dalej. Po kilku latach postanowił sam przygotować się do egzaminu do zaoczego liceum. Mimo braku podręczników i konieczności podjęcia dodatkowej pracy na opłacenie książek, podręczników i dojazdów, zdawał wszystkie egzaminy – a uczył się w tajemnicy przed ojcem (Dzikus, 1968, s. 72–75).

Na ogół zadowoleni byli także uczestnicy kursów zawodowych. Trwały one krótko, nie zaburzały tak bardzo życia domowego, od razu dawały wymierne korzyści, takie jak awans w pracy czy podwyższenie zarobków. Nie były też nigdy traktowane przez bliskich jak fanaberia. Mniej samozaparcia wykazywali młodzi ludzie, którzy sami zrezygnowali ze szkoły, sądząc, że lepiej jest pracować i zarabiać, albo po to, żeby pomóc rodzicom. Szybko przekonywali się, że brakuje im wykształcenia (lub dyplomu, co nie jest tożsame).

Rzadziej motywem był prestiż lub ambicja. Co zaskakujące, piszą o tym raczej kobiety niż mężczyźni. Jedna z pamiętnikarek planowała zrobienie doktoratu po odchowaniu dzieci: „Potrzebne mi to jest do poczucia własnej wartości. I chyba do rzeczywistego uzyskania tej wartości” (Żona oficera, 1967, s. 337). Na ogół też nie traktowano wykształcenia jako drogi do lepszych zarobków. Takie szczere wyznanie, jak: „To nie wrodzony pociąg do wiedzy, to niskie zarobki były bodźcem do nauki” (Homo, 1968, s. 157) było wyjątkowe. I zdanie to pada w pamiętniku osoby, która okazała się nieuczciwa i została skazana za malwersacje...

Uzupełnianie wykształcenia jako wymóg stawiany przez zakład pracy był wymieniany rzadko. Wyjątek stanowiły sytuacje, gdy brak wykształcenia przeszkadzał w znalezieniu jakiegokolwiek pracy, bo bez ukończenia nawet szkoły zawodowej można było zostać najwyżej niewykwalifikowanym robotnikiem. Chłopak, który przerwał szkołę po siódmej klasie, bo chciał pomóc finansowo ojcu, ale jak przyznawał, szkoła była dla niego „największym utrapieniem”, po śmierci ojca zorientował się, że nie znajdzie żadnej pracy: „Jakże teraz żałowałem, że nie poszedłem dalej do szkoły, że nie wyuczyłem się innego zawodu, dzięki któremu mógłbym podjąć pracę w fabryce jako wykwalifikowany robotnik” (H.P, 1968, s. 49). Gdy poszedł do pracy w kopalni, a znajomy zaczął zachwalać liceum dla pracujących, zapisał się natychmiast i mimo ogromnego wyczerpania – z kopalni bezpośrednio szedł do szkoły – szkoły nie rzucił. „Byłem niemal pijany ze szczęścia. W dniu wręczania świadectw wydawało mi się, że słońce świeci tylko dla mnie” (H.P, 1968, s. 54) – opisywał dzień wręczania matur. Uzupełniały wykształcenie gospodynie domowe, które dotychczas wychowywały dzieci i prowadziły gospodarstwo. Jednak, jak wynika z wielu relacji, choć pójście do szkoły

nie było celem samym w sobie, a drogą do zdobycia pracy, często okazywało się, że uczenie się staje się najważniejszą sprawą w życiu: „Po odchowaniu chłopców żona uznała, że powinna iść do pracy, aby pomóc w utrzymaniu rodziny. Posiadała nie ukończone wykształcenie średnie. (...) Rozpoczęła naukę w technikum. (...) Od tego momentu przez cały rok nie było dla żony niż ważniejszego, jak napisanie wymaganej pracy kontrolnej lub przygotowanie do wyznaczonego egzaminu” (O.T. Machałowski, 1967, s. 127).

Gdy nie chodziło o znalezienie jakiegokolwiek pracy, ale o poszerzenie kwalifikacji zawodowych, sytuacja przedstawiała się inaczej. Można znaleźć narzekania (ze strony np. kierownika szkoły), że nie sposób namówić pracowników do podjęcia studiów. Z drugiej strony i pracodawcy, i funkcjonariusze partyjni nie zawsze chętnie patrzyli na osoby podejmujące studia, obawiając się, że staną się przez to gorszymi, mniej dyspozycyjnymi pracownikami. Obawiano się też, że osoba kończąca studia zagrozi gorzej wykształconym przełożonym i kolegom. Jedna z pamiętnikarek musiała zmienić pracę, aby rozpocząć studia, bo władze partyjne w poprzednim miejscu uznały, że matura i rok ukończonych studiów to aż nadto (Halina, 1965, s. 88). Nauczycielka narzekała, że kierownictwo szkoły układało plan zajęć nie licząc się z tym, że ona studiuje i musi mieć dzień wolny na naukę (M, 1969, s. 115). Zdarzały się jednak i relacje pełne wdzięczności dla zakładu pracy, kolegów i przełożonych, którzy dopingowali, pomagali, dostosowywali godziny pracy. Nie obawiano się bezrobocia, trudności ze znalezieniem pracy były niewielkie, rzadziej wymagano wyższego wykształcenia (nie musieli go mieć np. nauczyciele szkół podstawowych, przedszkolanki, pielęgniarki itd.). Dlatego też część osób, choć zdawała sobie sprawę, że przydałoby się uzupełnić kwalifikacje zawodowe, rezygnowała, bo obawiała się nadmiaru pracy, braku czasu. Jedna z nauczycielek przyznała: „Mam tylko wyrzuty sumienia, że dotychczas nie zdobyliśmy się na to, żeby coś studiować. Powinnam pójść na pedagogikę, skończyć zaoczne studia, matura to za mało. Mąż się też jakoś nie kwapi” (Helena Bajazzo, 1967, s. 297). Warto dodać, że mąż w czasie wolnym polował i pił z kolegami, a autorka jeździła do rodzinnego domu na wieś sprzątać i pomagać ojcu-wdowcowi.

Rzadko podejmowano studia dlatego, że kogoś po prostu interesował ich przedmiot. W jednym przypadku mąż przerwał studia politechniczne, ale choć kontynuacja byłaby mu pomocna w pracy, zamierzał wybrać kierunek humanistyczny, zgodny z zamiłowaniem (Żona oficera, 1967, s. 337).

## Rodzina

Problemy rodzinne pojawiają się, jeśli pamiętnikarz założył już rodzinę, ma męża/żonę i często dzieci. W zależności od tego, czy tematyka konkursu dotyczyła pracy, codzienności czy rodziny, a przede wszystkim, czy uczy się żona, czy mąż, relacje są krańcowo różne. Jeśli tematem jest praca, studia są tylko jednym z elementów życia codziennego, czasem zaś można odnaleźć wzmiankę, że trudno jest

je pogodzić z życiem rodzinnym. Inny obraz wyłania się z pamiętników, których głównym tematem była rodzina czy studia. Tu relacje bywają dramatyczne, choć nie wszyscy piszący – przede wszystkim mężczyźni – zdają sobie sprawę ze spustoszeń, jakie uczynił ich brak czasu.

Jeśli uczył się mężczyzna, rodzina początkowo popierała jego aspiracje, zachęcała i wspierała. Szybko okazywało się, że wszystkie obowiązki domowe spadają na żonę. Widać to w relacjach obu stron, jak np.: „Mąż uczył się w domu [liceum dla pracujących], nie pomagał mi, bo nie miał czasu, zresztą niezbyt przychylnie patrzył na moją pracę zawodową” (Matka, 1967, s. 198). Dostrzegali to sami pamiętnikarze, jednak zazwyczaj uważali wymagania partnerek za nadmierne. Jeden opisuje dramatyczną sytuację żony, z dwójką dzieci, która nawet po porodzie była sama, bo on wyjeżdżał na wielotygodniowe delegacje. To odbiło się na relacji między małżonkami. W tej sytuacji, gdy młodsze dziecko miało dwa lata, autor zdecydował się na studia zaoczne na SGPiS: „Przebywając w domu wszystkie popołudnia, wieczory i niedziele poświęcałem nauce. (...)”. Nie miał czasu na żadne zajęcia domowe: „Nie mogę powiedzieć, by moja żona nie doceniała potrzeby nauki (...) ale w chwilach depresji mówiła z pewnością co innego, niż rzeczywiście myślała” (Jan Sas, 1965, s. 66–67). Depresja żony, oskarżenia, że mąż o nic nie dba, trwały 6 lat, aż do ukończenia studiów. Potem autor mógł już brać udział w życiu rodzinnym, zająć się dziećmi, ale jak sam szczerze przyznał, tego nie lubił. W momencie, gdy pilny student zabrał się za wychowanie dzieci, młodsze miało już 8–9 lat. Inny pamiętnikarz pisał otwarcie, że studia, a nie rodzina były priorytetem i że kłócili się o to z żoną. Uważała go za egoistę, który studiuje kosztem rodziny. Przyznawał rację żonie, ale: „Bardziej zależało mi na wywiązywaniu się z obowiązków wobec uczelni niż wobec domu i rodziny. Odmawiałem więc dokonywania zakupów, wychodzenia z dziećmi na spacerów itd. Wypraszałem nawet żonę i dzieci z pokoju, jeśli mi bardzo przeszkadzali” (O.T. Machałowski, 1967, s. 121). Żona dostała nerwicy, co fatalnie wpływało na stan zdrowia syna. W poradni zdrowia psychicznego poradzono, aby autor więcej czasu poświęcał rodzinie, ale przecież nie mógł zrezygnować ze studiów. Po ich ukończeniu natychmiast rozpoczął pracę społeczną – co może skłaniać do zastanowienia się, czy dla części pamiętnikarzy studia nie były raczej pretekstem do wyrwania się z domu i nieuczestniczenia w pracach domowych. Inny pamiętnikarz szczerze przyznaje, że „żona powiedziała mi wręcz, że fakt, że sam siebie nie oszczędza i ciężko pracuje nie oznacza, że studia są tylko jego sprawą. Ona nie może robić wszystkiego, sama jest już ‘potwornie zmęczona’ jego studiami. Dzieci nie mają ojca. Pamiętnikarz skwitował to słowami, że rodzina „(...) odnosi się z coraz większym sceptycyzmem do mojej niezłomnej woli. Coraz mniej słów otuchy, zachęty” (Antek, 1969, s. 262).

Takich relacji było wiele i we wszystkich przypadkach studiujący mężowie uznawali uczenie się za coś bez porównania ważniejszego od pracy żony, jej zmęczenia czy nawet własnych dzieci. Podejmujący uczenie się w życiu dorosłym mężczyźni czuli się zwolnieni z domowych obowiązków i opieki nad dziećmi.

Niektórzy uznawali, że tego typu oczekiwania są wyrazem niezrozumienia i złej woli całej żeńskiej części rodziny. Jeden z pamiętnikarzy skarżył się, że przed ślubem ustalił z narzeczoną, że będzie kontynuował studia. Po ślubie okazało się, że choć pomaga w domu, żona (a i teściowa) oczekują, by cały czas wolny poświęcił życiu domowemu. W rezultacie miesiąc po ślubie przeprowadził się do matki, gdzie planował pozostać do egzaminu dyplomowego, a z żoną tylko się widywał, mimo że w tym czasie urodziło się dziecko. Miał pretensję, że przed egzaminem dyplomowym żona go nie odwiedzała, aby dowiedzieć się, jak mu idzie nauka, choć miała do niego tylko 20 minut drogi. Małżeństwo nie przetrwało, dziecka autor niemal nie widuje, ale za to jego pierwszy artykuł ukazał się po angielsku (Andrzej Bart, 1968, s. 193–198). Część autorów uznawała, że nie tylko prace domowe, ale wymaganie, aby iść czasem z żoną na spacer czy do kina, są nie do przyjęcia. Aby temu zapobiec, autor pamiętnika kupił telewizor i radio z adapterem, które miały umilić żonie czas, ale hałas przeszkadzał mu w nauce. Wymógł na żonie ograniczenie włączania telewizora, a później wyprowadził się z domu. Wrócił, ale gdy urodziło się dziecko, był zbyt zmęczony, aby do niego wstawać (żona była pielęgniarką pracującą na zmiany) i żona musiała przerwać pracę (Prawda, 1969, s. 64–66).

Mniej drastycznie, ale podobnie zachowywał się pamiętnikarz przyznający, że prac domowych nie lubi i że podział obowiązków domowych jest zdecydowanie niekorzystny dla żony. Harmonogram jego dnia nie przewidywał wprowadzenia domowych kataklizmów, gdy trzeba przerwać uczenie się, ale pozostawiał czas na hobby: „Ponieważ jeszcze uzupełniam studia do stopnia magistra i równocześnie realizuję własne hobby, żona nieraz wymawia mi, że powinienem się uczyć, a nie zajmować się bzdurami. (...) Niestety, skutku to nie odnosi, jakoś przecierpię ten moment i kontynuuję swoje” (Mad, 1967, s. 181).

Żony rzadko zajmują głos w sprawie studiów swoich mężów. Piszą, jak bardzo mąż jest zaangażowany w studia, że są dumne, że mąż mimo wszystko coś w domu robi – zakupy czy sprzątanie. Jednak gdy przechodzą do szczegółów pojawia się smutniejsza wizja. Jedna z pamiętnikarek, której mąż od chwili ślubu bezustannie studiował, pisze, że trudno było jej przejąć większość domowych obowiązków, tym bardziej że pracowała w sąsiedniej miejscowości. Zauważyła, jak samotna była w wakacje i święta, a gdy urodziło się dziecko, praktycznie musiała zająć się nim sama: „Czasami mąż znalazł godzinkę czasu, żeby pospacerować z wózkiem po osiedlu, ale najczęściej nasz maluch nie mógł się doczekać, kiedy tatuś wróci do domu (...)” (Góral, 1968, s. 179). W tej sytuacji mąż po zrobieniu magisterium przystąpił do pisania doktoratu. Bardzo charakterystyczne jest, że mąż – główny autor pamiętnika – w swoich wspomnieniach w ogóle tego nie zauważył. Pisał, owszem, o trudnościach, ale w pogodzeniu uczenia się z pracą zawodową, oraz o tym, że musiał zarabiać nie tylko na rodzinę, ale na to, aby dobrze się prezentować, mieć porządne meble itd. Chyba najbardziej szczerzy był autor, który napisał wprost, że odkąd studiuje, nie ma czasu nawet na spacer z żoną i dzieckiem, wychodzą razem tylko parę razy w roku, nie utrzymują prawie

stosunków towarzyskich. I przyznaje, że jest mu z tym dobrze. Nie może rozmieniać się w życiu na drobne, na garnki i sprzątanie. Żał mu żony, ale przecież jeśli do czegoś dojdzie, to także dla rodziny. W tym wypadku widać wyraźnie, do jakiego stopnia kontynuowanie wykształcenia było po prostu ucieczką z domu, od żony, której towarzystwo najwyraźniej było mniej atrakcyjne niż praca i nauka (Ewa, 1969, s. 405).

Podjęcie uczenia się w życiu dorosłym było często wyższym priorytetem niż posiadanie dzieci – jeden z pamiętnikarzy, który uczył się w technikum budowlanym (tylko dla zdobycia zawodu, bo ukończył już liceum ogólnokształcące), pisał, jak bardzo był niezadowolony, gdy okazało się, że żona jest w ciąży, żona jednak nie chciała aborcji (Technik budowlany, 1965, s. 66–67). Mąż przyjeżdżał do domu nie wcześniej, niż o 11 wieczorem, a w soboty i niedziele robił prace do szkoły. Jednak w tym przypadku chodziło tylko o 10 miesięcy i żona nie miała pretensji, przeciwnie – dopingowała męża. Nawet nauczyciele i pedagodzy przyznawali, że podjęcie studiów oznaczało niemal całkowite zerwanie kontaktów z dziećmi: „(...) dzieci nauczycieli studiujących zaocznie są bardzo pokrzywdzone. Nigdy się nie ma dla nich czasu, nie ma kiedy w pełni rozwinąć swych rodzicielskich uczuć, często bywa się dla nich niedobrym, nawet opryskliwym (...)” (Nauczyciel, 1969, s. 28).

Inaczej było w przypadku kobiet. Oto jak widzi sytuację żony pamiętnikarz: „Schorowana dotkliwie, przywalona nazbyt licznymi obowiązkami w pracy i nauce, nie zawsze miała czas i ochotę na czynienie porządków w domu. (...) Dopiero kiedy Irenka [córka] powtarzając na domowym podwórku przedszkolne obyczaje, poczęła sprzątać swój kącik lalek, kontrast stał się nazbyt rażący i oczywisty. Wzięła się zatem Baśka do robienia porządków w chałupie (...)” (Piętaszek, 1967, s. 41). Inna kobieta „z bólem serca” przerwała naukę w szkole średniej dopiero po urodzeniu siódmego dziecka, ale mieszkała z teściową (Sęp, 1967, s. 133). W jednej tylko relacji mąż namawia żonę, aby studiowała: „Poświęcanie się dla dzieci to gadka-szmatka, często po prostu jest to wyraz leniwej, czy błędzącej w ciemnościach duszy. Twierdził, ważniejszy będzie dyplom inżyniera matki niż dogadzanie (...) zachciankom żołądkowym (czy nawet potrzebom)” (Tabeusz, 1969, s. 73). Problem jednak w tym, że to nie było jego dziecko.

Gdy na uczenie się w wieku dorosłym decydowała się kobieta, łączyło się to zazwyczaj z przekazaniem wychowania dzieci komu innemu. Czasem było to stosunkowo mało kłopotliwe – gdy dzieckiem zajmowała się babcia albo przedszkole, a matka, jak stwierdzała, miała 9 godzin spokojnego czasu, wiedząc, że dziecko ma opiekę (Ewa, 1965, s. 207 i 54), (Pomorzanka, 1967, s. 54). Dawało się też pogodzić studia z wychowywaniem dziecka, gdy matka nie pracowała. W takim wypadku, jak się wydaje, satysfakcja ze studiów była największa, bo było to wyrwanie się z domu, od świata zupek i pieluch (Anna, 1965, s. 270–272). Babcie były nieodzowne – jedna z nich jeździła 250 km od jednej córki do drugiej, aby umożliwić świeżo upieczonej matce ukończenie ostatniego roku studiów (Żona oficera, 1967, s. 335). Babcie nie były traktowane jako dorywcza pomoc,



przekazywano im niemal całkowicie wychowanie dziecka. Tak opisuje życie studenckiego małżeństwa pamiętnikarka: „(...) znikaliśmy z domu zaraz po obiedzie, a wracaliśmy wieczorem. Kasia była więc niemal całkowicie we władaniu babci i dziadka (...) Kasia ma teraz rok i cztery miesiące i (...) pozostaje prawie całkiem pod opieką swojej babci, a mojej mamy” (Łódzka Alcyjon, 1967, s. 356–357). Mąż sugerował, że po ukończeniu studiów rodzice powinni zająć się dzieckiem, tym bardziej, że nie zgadzał się z wieloma poglądami teściowej i nie chciał, aby wpoila je dziecku, co wzbudzało protest autorki pamiętnika. Nie miała ochoty na samodzielne wychowanie dziecka, nawet niezależnie od kontynuowania nauki.

Najbardziej dramatyczna była relacja matki dwóch córek, wdowy, której dzieci wychowywała babcia (ona sama pracowała w biurze wojewódzkim partii, gdzie nie uznawano braku dyspozycyjności, namawiano do oddania dzieci do Domu Dziecka). Sytuacja pogorszyła się, gdy podjęła studia – choć nikt tego nie wymagał, przeciwnie, musiała w tym celu zmienić pracę. Dzieci odwiedzała, nie miała nic do powiedzenia w sprawie ich wychowania, ograniczała się do utrzymywania domu, a gdy chciała cokolwiek zmienić, matka groziła odejściem. Dzieci były zaniedbane. Gdy babcia się rozchorowała, narzeczony matki umieścił je w prewentorium i sanatorium przeciwgruźliczym – jedna córka zmarła po 6 tygodniach. Autorka pisze, że gdy została tylko starsza, odchowana, mogło być źle, ale niestety wtedy urodziła kolejne dziecko. Starsza córka matki i siostry nie zaakceptowała nigdy (Halina, 1965, s. 86–94).

Pomysły kontynuowania nauki przez kobietę spotykały się często z oporem reszty rodziny. Ciekawa sytuacja, prawdopodobnie znacznie częstsza, niż do tego się przyznawano, została przedstawiona w jednym z przytaczanych już pamiętników. Młoda żona zamieszkała w domu bardzo tradycyjnej teściowej. Musiała podporządkowywać się zaleceniom, gdzie co kupować, jak sprzątać, jak gotować – i pewnego dnia nie wytrzymała takiego życia. Zdecydowała, że pójdzie na studia. Teściowa protestowała, tłumacząc, że mąż jest urzędnikiem, osobą na stanowisku, i wymaga, aby się nim zająć. Mąż oświadczył: „Ożeniłem się po to, aby mieć w domu wszystko w porządku” (Studentka, 1968, s. 184). Tu studia niewątpliwie miały być odskocznią, ucieczką z domu, pokazaniem, że jest się czymś więcej niż kucharką i popychadłem teściowej. Wprawdzie w czasie studiów dbała o dom, gotowała obiady, robiła zakupy – ale z coraz mniejszym zapałem, choć czuła się winna i starała się, aby wszystko było w porządku. Wreszcie zrobiła karczemną awanturę teściowej. Mąż zaczął pić, potem grać w karty – co nawet spotykało się z pewnym zrozumieniem autorki – nie tylko przecież nie było jej w domu, ale powoli nie znajdowała też tematów do rozmowy z mężem. I jak pisze na zakończenie: „Tego, że właściwie straciłam rodzinę, nie odczuwam, a właściwie odczuwam bardzo rzadko. Któż może mi zaręczyć, że bym jej nie straciła z jakiejś innej przyczyny, nie zaś z powodu studiów” (Studentka, 1968, s. 184). Widać jednak, że rodzinę straciła nie z powodu braku czasu, ale dlatego, że w gruncie rzeczy studia właśnie miały być drogą do innego życia, niż rodzina jej oferowała, i że świadomie postanowiła odciąć się od roli dla niej wyznaczonej.

Jedna z matek zdecydowała się na odwiezienie dziecka do matki, kosztem niepokoju o dziecko zyskała czas na naukę. W końcu mąż (za namową teściowej), zamknął drzwi na klucz, kazał pamiętnikarce zająć się dzieckiem i zrobić kolację, spalił książki, zeszyty, notatki. Egzamin mimo to zdała, ale mąż wyprowadził się do matki. Tu jednak był happy end – po paru tygodniach mąż i teściowa wrócili z kwiatami, a teściowa zaczęła dopingować do nauki (Emilia, 1969, s. 182–185).

Gdy nie było babci, sytuacja była jeszcze trudniejsza. Jedna studentka wspomina, że dziecko – czteromiesięczne – było w żłobku na dwie zmiany, bo nie miała odwagi oddać go do żłobka tygodniowego, a gdy wyjeżdżała na konsultacje, dziecko było podrzucane ciotkom (Zalmir, 1969, s. 58). Rządziej autorzy skarżyli się, że gdy studiowali oboje małżonkowie, byli uzależnieni od rodziców: „Studiując, byliśmy finansowo zależni od rodziców, którzy wykorzystując to starali się narzucić nam styl i sposób swojego postępowania. Byli bezwzględni w tym, co robili” (Teresa, 1968, s. 115).

Wyjątkowo na czas studiów żony mąż przejmował obowiązki domowe. Jedna z żon pisze entuzjastycznie o umiejętnościach gospodarskich męża i jest zachwycona funkcjonowaniem domu. Mieszka jednak w innej miejscowości. Podobnie jak mężczyźni w podobnej sytuacji, nie dostrzega problemów, choćby z tym, że nie uczestniczy w wychowaniu dzieci, a ich radość, gdy je odwiedza, wyłącznie ją cieszy (Bambi, 1965, s. 115 i 120).

Wspólne dla obu płci były dwie sprawy. Ci, którzy chcieli studiować, nie liczyli się z jawnie wyrażanym protestem współmałżonków. Żony wskazywały na to, że na nie spada ciężar prac domowych, mężowie mówili o konieczności opieki nad dzieckiem, braku potrzeby podejmowania przez kobietę studiów. Zazwyczaj odbywało się to tak, jak w relacji jednego z mężów. Żona odniosła się negatywnie do jego planów kolejnych studiów już gdy studiował zaocznie, oboje przeszli przez lata wyrzeczeń, trzeba było zająć się dziećmi: „Uznałem jej argumentację. Mimo to zdecydowałem się wysłać w wyznaczonym terminie podanie (...). Na studia zostałem przyjęty (...)” (Ludowiec, 1969, s. 354). Być może jednak ci, którzy zrezygnowali ze studiów pod wpływem nalegań, nie pisali o tym w pamiętnikach.

Niezależnie od płci, z nielicznymi tylko wyjątkami, pamiętnikarze narzekali, że studia czy nauka oznaczają rezygnację z rozrywek, spacerów, znajomych, kina i teatru, wakacji. Ten tryb życia nie tylko nie służył rodzinie, ale można zastanawiać się, czy ceną za otrzymanie formalnego wykształcenia nie było znaczne obniżenie poziomu erudycji, znajomości literatury, filmu, kultury – czy zatem, szczególnie w wypadku studiów humanistycznych, studia rzeczywiście służyły swojemu celowi, czy też tylko otrzymaniu dyplomu.

Inaczej sytuacja wygląda, gdy pamiętnikarze piszą nie o rodzinie, a o pracy czy sukcesach. Wtedy znacznie częściej rodzina podziwia ojca: „Okazał się człowiekiem zdolnym, dobrym organizatorem. Skończył kurs dla kierowników gospodarstw rolnych, stanął do pracy prawdziwie pionierskiej” (Maria

Krechowska, 1968, s. 70). Kobieta wspomina, że łączyła (w latach 60.) samotne wychowywanie dwojga dzieci ze studiami zaocznymi na WSP. Inna pisze o tym, że sześć i pół roku pracowała na pełnym etacie, 60 sobót i niedziel spędziła na zajęciach, w laboratoriach i salach wykładowych, i jednocześnie wychowywała dziecko, codziennie spotykała się ze znajomymi na kawie, miała czas na prywatki i wyjazdy na narty, wakacje na Mazurach. Żadnych problemów rodzinnych studia nie przysporzyły (Filek, 1977, s. 52–53). Trochę skarżyła się na nadmiar pracy inna pamiętnikarka, ale tu z kolei mąż przejął na czas studiów część opieki nad dziećmi i sprzątanie (Nowak, 1977, s. 65). Wprawdzie pisze o maksymalnym wysiłku, ale na pewno nie o zaniedbywaniu rodziny, i stwierdza, że był to dla niej okres bardzo dobry (Malinowska, 1977, s. 20–21). Podobnie inna kobieta uważała, że jej zadaniem jest organizować życie domowe, aby mąż mógł się spokojnie uczyć – mimo że była w zaawansowanej ciąży (Kwiatkowska, 1977, s. 40–41).

Dające wiele do myślenia jest porównanie relacji pamiętnikarskich z badaniami przeprowadzonymi wśród studentów zaocznych pedagogiki (z lat 1961 i 1967) (Starościak, 1972). Badania uwzględniały czynniki rodzinne, motywacje i uczestnictwo w kulturze. Ankietowani wskazali pogłębienie wiedzy i zdobycie wyższego wykształcenia jako najważniejszy motyw podejmowania studiów (K.70,9%, M.73,7%), udoskonalenie pracy zawodowej (K.94%, M.62%), zdobycie wyższej pozycji w pracy zawodowej i społecznej (K.21,8%, M.30%), ambicję (K.23%, M.25,5%), polepszenie warunków bytowych (K.11,5%, M.21%) (Starościak, 1972). Trudno procentowo policzyć motywy wymieniane w pamiętnikach, tym bardziej że wiele z nich wyraźnie ukrywano, ale nie ulega wątpliwości, że motywy ambicjonalne pojawiały się niemal wszędzie, natomiast prawie nie spotyka się chęci studiowania dla podwyższenia kwalifikacji. To, co wręcz uderza w pamiętnikach, czyli studia jako alternatywa dla zajmowania się rodziną, chęć realizowania własnych ambicji, a nie bycia tylko mężem czy żoną, wyrwanie z kieratu domowych obowiązków, tu w ogóle nie występuje. Nie ma też w pamiętnikach górnolotnych przeświadczeń o wielkich społecznych przemianach, w których nauczyciele muszą uczestniczyć (Starościak, 1972, s. 26). Z badań wynika, że najlepiej na studiach radziły sobie osoby z rodzin 2–4-osobowych. Osoby samotne lub mające więcej dzieci uczyły się słabiej i rezygnowały z nauki częściej, bez względu na płeć. Autor stwierdza: „W okresie studiów cały ciężar życia rodzinnego spada na barki współmałżonka. Musi on bowiem przejąć na siebie prowadzenie domu, wychowanie dzieci, a nierzadko podjąć dodatkową pracę zarobkową” (Starościak, 1972, s. 207). Nie ulega wątpliwości, że ten obraz, jeśli ma dotyczyć także studentek, jest rażąco odmienny od tego, który wyłania się z pamiętników. Autor, aby udowodnić swoją tezę, posiłkuje się cytataми ze zbioru „Studiuje i pracuje zawodowo”, ale tylko z pamiętników mężczyzn, którzy chwalą żony za dostosowanie do potrzeb studiujących mężów całego życia domowego. Jednak analizując budżet czasu studentów zaocznych, autor dochodzi do podobnych wniosków, jak te, które przynosi analiza

wspomnień. „Ci (...), którzy dochodzą do mety osiągają ten sukces kosztem wielu wyrzeczeń (rezygnują z odpoczynku, nie mogą poświęcić więcej czasu na sprawy rodzinne, życie kulturalne itp.)” (Starościak, 1972, s. 211). Nie dostrzega jednak, że wyrzeczenia nie dotyczyły tylko studenta, ale całej jego rodziny.

### Refleksja końcowa.

#### Spojrzenie z perspektywy drugiej dekady XXI wieku

Czy problemy z lat 60. i 70. dwudziestego wieku występują także dziś? To pytanie, które należałoby sobie zadać i przeprowadzić badania wśród studentów studiów niestacjonarnych, którzy założyli rodziny. Nie można z ówczesnej sytuacji wyciągać wniosków dotyczących współczesności. Inna jest forma studiów, zajęcia zazwyczaj odbywają się co drugi weekend, co mniej oddala studenta od rodziny. I wreszcie, co może być najistotniejsze, bardzo zmieniła się motywacja. Dziś studia potrzebne są do wykonywania bardzo wielu zawodów, wprawdzie nie chronią przed bezrobociem, ale dają większe możliwości znalezienia pracy. A zatem wybór kontynuowania nauki jest na ogół czysto pragmatyczny, poświęca się parę lat, aby lepiej funkcjonować na rynku pracy. Oznacza to, że rodzina osoby studiującej znacznie rzadziej traktuje jej wybór jako fanaberię, realizację hobby kosztem rodziny, a częściej jako ciężką pracę dla podwyższenia prestiżu i materialnego statusu. Łatwiejszy jest też dostęp do kultury. To, na co tak bardzo skarżyli się autorzy – odcięcie od znajomych, filmów, książek – w tej chwili może być znacznie mniej dotkliwe. Nie trzeba mieć paru godzin, aby iść do kina, zobaczyć film, ze znajomymi da się porozmawiać w mediach społecznościowych, są wirtualne biblioteki i Legimi.

Nie znaczy to jednak, że problemu w ogóle nie należy dostrzegać. Rodzice małych dzieci na pewno mają dla nich znacznie mniej czasu. Ograniczony jest też czas spędzany z partnerem. Bardzo potrzebne byłyby badania dotyczące studiów i nauki osób dorosłych, a także funkcjonowania ich rodzin i tego, jak funkcjonują oni sami w kulturze. Być może pewne tendencje, widoczne w latach 60. i 70., występują i dziś, a nie ulega wątpliwości, że są bardzo niebezpieczne.

### Bibliografia

1. Anna (1965), *Niepełne wyższe*. W: M. Parzyńska, I. Tarłowska, (wybór i oprac.), *Jaka jesteś rodzino?* Warszawa: Iskry.
2. Antek (1969), *Towarzyszu, nie znacie technologii*. W: J. Błuszkowski, Z. Grzelak, M. Howiecki (wyb. i oprac.), *Studiuje i pracuje zawodowo*. Warszawa: Iskry.
3. Bajazzo H. (1967), *Jesteśmy szczęśliwi*. W: Z. Kosowska-Syczewska, F. Jakubczak (wyb. i oprac.), *Rodzina o rodzinie*. Warszawa: konkurs „Argumentów”.
4. Bambi (1965), *Bambi*. W: M. Parzyńska, I. Tarłowska, (wybór i oprac.), *Jaka jesteś rodzino?* Warszawa: Iskry.
5. Bart A. (1968), *Przyszłość da mi odpowiedź*. W: A. Broniarek (wyb. i oprac.), *Mój sukces, moja porażka*. Warszawa: Dookoła świata.

6. Błuszkowski J., Grzelak Z., Hłowiecki M. (wybór i oprac.) (1969), *Studiuje i pracuje zawodowo*. Warszawa: Iskry.
7. Broniarek A. (wybór i oprac.) (1968), *Mój sukces, moja porażka*. Warszawa: Dookoła świata.
8. Chlabicz B., Czaputowicz T., Glinka-Olechnowicz K. (wybór i red.) (1977), *Pamiętniki Kobiet. Biografie Trzydziestolecia*. Warszawa: Czytelnik.
9. Dzikus (1968), *Dzikus z Puszczy Piskiej*. W: A. Broniarek (wyb. i oprac.), *Mój sukces, moja porażka*. Warszawa: Dookoła świata.
10. Emilia (1969), *Spalone książki*. W: J. Błuszkowski, Z. Grzelak, M. Hłowiecki (wyb. i oprac.), *Studiuje i pracuje zawodowo*. Warszawa: Iskry.
11. Ewa (1965), *Ewa, wykształcenie niepełne wyższe*. W: M. Parzyńska, I. Tarłowska, (wybór i oprac.), *Jaka jesteś rodzinie?* Warszawa: Iskry.
12. Ewa (1969), *Niepokoje i satysfakcje*. W: J. Błuszkowski Z. Grzelak, M. Hłowiecki (wyb. i oprac.), *Studiuje i pracuje zawodowo*. Warszawa: Iskry.
13. Filek A. (1977), *Sila przebicia*. W: B. Chlabicz, T. Czaputowicz K. Glinka-Olechnowicz (wybór i red.), *Pamiętniki Kobiet. Biografie Trzydziestolecia*. Warszawa: Czytelnik.
14. Góral (1968), *Powołanie uczonego*. W: J. Błuszkowski, Z. Grzelak, M. Hłowiecki (wyb. i oprac.), *Studiuje i pracuje zawodowo*. Warszawa: Iskry.
15. Halina (1965), *Halina, mgr historii*. W: M. Parzyńska, I. Tarłowska, (wybór i oprac.), *Jaka jesteś rodzinie?* Warszawa: Iskry.
16. Homo (1968), *Zabrakło mi silnej woli*. W: A. Broniarek (wyb. i oprac.), *Mój sukces, moja porażka*. Warszawa: Dookoła świata.
17. H.P. (1968), *Byłem kołodziejem*. W: A. Broniarek (wyb. i oprac.), *Mój sukces, moja porażka*. Warszawa: Dookoła świata.
18. Janiszewska A. (wybór i oprac.) (2017), *Wstaje świt. Dzienniki młodych z pierwszych lat powojennych*. Warszawa: Karta.
19. Janusz (1968), *Jestem przeciętnym człowiekiem*. W: A. Broniarek (wyb. i oprac.), *Mój sukces, moja porażka*. Warszawa: Dookoła świata.
20. Komes (1969), *Doktorat zamiast aplikacji*. W: J. Błuszkowski, Z. Grzelak, M. Hłowiecki (wyb. i oprac.), *Studiuje i pracuje zawodowo*. Warszawa: Iskry.
21. Kosowska-Syczewska Z., Jakubczak F. (wybór i oprac.) (1967), *Rodzina o rodzinie*. Warszawa: konkurs „Argumentów”.
22. Krechowska M. (1968), *Nasz ojciec*. W: A. Broniarek (wyb. i oprac.), *Mój sukces moja porażka*. Warszawa: Dookoła świata.
23. Kwiatkowska M. (1977), *Nieugięta Kaszubka*. W: B. Chlabicz, T. Czaputowicz, K. Glinka-Olechnowicz, (wybór i red.), *Pamiętniki Kobiet. Biografie Trzydziestolecia*. Warszawa: Czytelnik.
24. Ludowicz (1969), *Miałem 50 lat*. W: J. Błuszkowski, Z. Grzelak, M. Hłowiecki (wyb. i oprac.), *Studiuje i pracuje zawodowo*. Warszawa: Iskry.
25. Łódzka Alcyjon (1967), *Kasia, mama, mój mąż i ja*. W: Z. Kosowska-Syczewska, F. Jakubczak (wyb. i oprac.), *Rodzina o rodzinie*. Warszawa: konkurs „Argumentów”.
26. M. (1969), *Matka*. W: J. Błuszkowski, Z. Grzelak, M. Hłowiecki (wyb. i oprac.), *Studiuje i pracuje zawodowo*. Warszawa: Iskry.
27. Machałowski O.T. (1967), *Błędy i doświadczenia*. W: Z. Kosowska-Syczewska, F. Jakubczak (wyb. i oprac.), *Rodzina o rodzinie*. Warszawa: konkurs „Argumentów”.

28. Mad (1967), *Wspomnienia i refleksje*. W: Z. Kosowska-Syczewska, F. Jakubczak (wyb. i oprac.), *Rodzina o rodzinie*. Warszawa: konkurs „Argumentów”.
29. Malinowska K. (1977), *Wykorzystane szanse*. W: B. Chlabicz, T. Czaputowicz, K. Glinka-Olechnowicz, (wybór i red.), *Pamiętniki Kobiet. Biografie Trzydziestolecia*. Warszawa: Czytelnik.
30. Matka (1967), *Pojęcie ideału jest dla każdego inne*. W: Z. Kosowska-Syczewska, F. Jakubczak (wyb. i oprac.), *Rodzina o rodzinie*. Warszawa: konkurs „Argumentów”.
31. Nauczyciel (1969), *Per aspera ad astra*. W: J. Błuszkowski, Z. Grzelak, M. Howiecki (wyb. i oprac.), *Studiuje i pracuje zawodowo*. Warszawa: Iskry.
32. Nowak K. (1977), *I motyką można zdobyć słońce*. W: B. Chlabicz, T. Czaputowicz, K. Glinka-Olechnowicz (wybór i red.), *Pamiętniki Kobiet. Biografie Trzydziestolecia*. Warszawa: Czytelnik.
33. Parzyńska M., Tarłowska, I. (wybór i oprac.) (1965), *Jaka jesteś rodziną?* Warszawa: Iskry.
34. Piętaszek (1967), *Genealogia*. W: Z. Kosowska-Syczewska, F. Jakubczak (wyb. i oprac.), *Rodzina o rodzinie*. Warszawa: konkurs „Argumentów”.
35. Pomorzanka (1967), *Czy jesteśmy nowoczesni?* W: Z. Kosowska-Syczewska, F. Jakubczak (wyb. i oprac.), *Rodzina o rodzinie*. Warszawa: konkurs „Argumentów”.
36. Prawda (1969), *Będę ekonomistą*. W: J. Błuszkowski, Z. Grzelak, M. Howiecki (wyb. i oprac.), *Studiuje i pracuje zawodowo*. Warszawa: Iskry.
37. Sas J. (1968), *Jan Sas, wykształcenie wyższe, lat 45*. W: M. Parzyńska I. Tarłowska (wybór i oprac.), *Jaka jesteś rodziną?* Warszawa: Iskry.
38. Sęp (1967), *Pamiętnik góralki*. W: Z. Kosowska-Syczewska, F. Jakubczak (wyb. i oprac.), *Rodzina o rodzinie*. Warszawa: konkurs „Argumentów”.
39. Starościak, J. (1972), *Problemy kształcenia zaocznego na przykładzie studiów pedagogicznych*. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.
40. Studentka (1968), *Studia z pietruszką*. W: M. Parzyńska I. Tarłowska, (wybór i oprac.), *Jaka jesteś rodziną?* Warszawa: Iskry.
41. Tabeusz (1969), *Koślawy życiorys*. W: J. Błuszkowski, Z. Grzelak, M. Howiecki (wyb. i oprac.), *Studiuje i pracuje zawodowo*. Warszawa: Iskry.
42. Technik budowlany (1965), *Dziesięć lat*. W: M. Parzyńska I. Tarłowska (wybór i oprac.), *Jaka jesteś rodziną?* Warszawa: Iskry.
43. Teresa (1968), *Ostatnia spowiedź*. W: A. Broniarek (wyb. i oprac.), *Mój sukces moja porażka*. Warszawa: Dookoła świata.
44. Zalmir (1969), *Nie zdana łacina*. W: J. Błuszkowski, Z. Grzelak, M. Howiecki (wyb. i oprac.), *Studiuje i pracuje zawodowo*. Warszawa: Iskry.
45. Żona oficera (1967), *Ośrodek żywiołu*. W: Z. Kosowska-Syczewska, F. Jakubczak (wyb. i oprac.), *Rodzina o rodzinie*. Warszawa: konkurs „Argumentów”.

#### **The influence of adult learning on family life based on the 60's and 70's 20th century memoirs**

**Key words:** adult education, family, gender, memoirs.

**Abstract:** The researchers, studying the memoirs written for the competitions in the sixties and seventies, tried to trace the motives of adult learning and the impact of learning on the functioning of the family. The motives differed depending

on what was the reason for leaving school, at what age the learning has been resumed. Although research on of students from this period indicates that the most common motive was the desire for professional improvement, it is clear from the diaries that ambition was the most important factor here, there is also a motive that is not included in the research, i.e. unwillingness to participate in domestic duties. Long-term adult education has often had a destructive effect on the family. Men resigned not only from participation in housework, but also from raising children and spending time with their wives. The women continued to run the household, but very often they passed on the upbringing of the children to other people, sometimes even giving them away from home. Not all families have survived this period. Another problem of learning adult persons was the lack of time to participate in culture.

Dane do korespondencji:

**Prof. dr hab. Anna Landau-Czajka**

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Wydział Nauk Społecznych

e-mail: [alandau@op.pl](mailto:alandau@op.pl)